

Zespół Wychowania Duchowego i Religijnego  
Śląskiej Chorągwi ZHP



## **Trzy propozycje na Wielki Post w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia**



**JUBILEUSZ  
MIŁOSIERNIA**

# PROPOZYCJA I

## Droga Krzyżowa z bł. ks. Stefanem Wincentym Frelichowskim

### STACJA I - Jezus oskarżony, osądzony i skazany.

W swoich planach związanych z narodem polskim Adolf Hitler dążył w pierwszym rządzie do wyniszczenia inteligencji polskiej. Wielokrotnie żądał likwidacji "polskiej warstwy kierowniczej, a szczególnie polskiego duchowieństwa". Reinhard Heydrich, odpowiedzialny za akcję wymierzoną w polską inteligencję, jasno stwierdził: "ludzi należy rozstrzeliwać lub wieszać natychmiast, bez dochodzeń. Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani".

"Jest bardzo wielu winnych: Piłat, faryzeusze, rozkrzyczany tłum... Winna jest cywilizacja, postęp techniczny, stosunki społeczne... To wszystko razem sprawia, że krzyżuje się Chrystusa codziennie. Ale wyrok zawsze wydaje człowiek".

### STACJA II - Jezus bierze krzyż na ramiona.

W dniu 7 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Torunia. Ks. Stefan Wincenty w tych dniach czynnie uczestniczył nie tylko w wypełnianiu posługi duszpasterskiej, ale jako harcerz, kapelan Chorągwi Pomorskiej, odważnie niósł pomoc dezorientowanym w obliczu niemieckiej agresji ludziom.

Możliwość jego uwięzienia była bardzo duża. Kiedy różne osoby ostrzegały go o tym zagrożeniu oraz nakłaniały do ucieczki on zdecydowanie odmówił do końca pozostając w parafii, gdzie odważnie wypełniał swoje kapłańskie powołanie.

"Ktoś inny na miejscu Jezusa zacząłby przeklinać, złorzeczyć, próbowałby stawiać opór. Ty... milczałeś! Milczenie jest językiem miłości. Nie zrozumieli Twojego milczenia, bo nie wiedzieli, co znaczy słowo: miłość".

### STACJA III - Pierwszy upadek pod ciężarem krzyża.

Po fali masowych aresztowań jaka miała miejsce w Toruniu w drugiej połowie października 1939 r. więźniów umieszczono w Forcie VII, znajdującym się na obrzeżach miasta. Osiem ciemnych izb przeznaczonych na 15 - 20 osób mieściło w owych dniach przeciętnie do 80 więźniów.

Warunki w tym prowizorycznym miejscu odosobnienia były okropne: ludzie, wzywani na przesłuchanie wracali straszliwie pobici, zmalretowani, załamani, pozbawieni wszelkich złudzeń, że wydostaną się na wolność".

"Ten upadek mógł być dla Chrystusa niespodzianką. Okazał się zwyczajnym słabym człowiekiem. Jednak słabość poddana Bogu zwyciężyła. Powstałeś, aby zawstydzić mocnych tego świata".

### STACJA IV - Spotkanie z matką.

W ostatnie święta spędzone w obozie ks. Frelichowski szczególnie myślał o matce, gdyż w tym dniu przyszedł do niego list, który wysłała ona 17 grudnia 1944 r. Pisała w nim m. in.: "(.) Przed żłobkiem Bożej Dzieciny odbyły się nabożeństwa dla dzieci i wśród tych dzieci widziałam mojego Stefana. Ach, jak ciężko było mi wtedy na duszy (...) Ale Bóg mówi do mnie: On ma przecież i tam dzieci, kolegów, którzy potrzebują miłości. Więc we wszystkim Bądź wola Boża".

"Matka nie potrzebuje słów, żeby zrozumieć swoje dziecko. Potrafi wszystko wyczytać z jego oczu. Jezus nie potrzebował niczego tłumaczyć swojej Matce. Ona rozumiała wszystko".

### STACJA V - Szymon z Cyreny zostaje przymuszony do niesienia krzyża.

Ks. Frelichowski w tych skrajnych warunkach otworzył się całkowicie na drugiego człowieka. Na podstawie wspomnień wiadomo, że zbliżał się do ludzi nie z wyszukanyymi, logicznie zbudowanymi

sylogizmami, lecz z sercem na dłoni: "ciężko ci bracie! Chodź, powiedz mi, co cię boli, we dwóch pomyślimy o usunięciu twego zmartwienia i kłopotu". Z głębokim przekonaniem wcielał w swoją duszpasterską służbę słowa, które zapisał w pamiętniku przed święceniami kapłańskimi: "Należy każdego człowieka, jaki nam stanie po drodze, wziąć pod swą opiekę, okazać zainteresowanie jego duszą i potrzebami".

"Bardzo ci się spieszy. Masz jeszcze kilka spraw do załatwienia. Potrafiłeś kogoś. Nie zauważyłeś. Człowiekowi, który nie potrafi dostrzec drugiego człowieka, będzie bardzo trudno dostrzec Boga. I może się zdarzyć, że Bóg będzie blisko Ciebie, a ty przejdiesz obok niego obojętnie".

#### **STACJA VI - Pomoc Weroniki.**

W 1942 r. szalała w obozie w Dachau epidemia straszego głodu, która przyczyniła się do śmierci tysięcy ludzi. Ks. Konrad Szweda zauważył, iż w tym strasznym okresie Judzie stawali się drażliwi, zaczepni, wygrzebywali ze śmietników obierzyny kartofli, ogryzki spleśniałego chleba, a nawet zlizywali z ziemi rozlaną zupą z brukwi". Ponadto przez 6 tygodni, od stycznia do połowy marca 1943 r., obóz był zamknięty z powodu epidemii tyfusu brzuszego. Najgorsze było to, że chorym: „Nikt nie spieszył z pomocą, bo każdy miał dość kłopotu z samym sobą. Wicek dopiero teraz znalazł się w swoim żywiole... Chodził tam, pocieszał, spowiadał, roznosił Komunię św. Iluż to ludzi i osób świeckich wspominało później wiecznie pogodnego Frelichowskiego, który sam chory, innych na duchu podnosił i podtrzymywał". „Miał on bowiem niezwykle dar serdecznego podchodzenia do wszystkich, z którymi obcował, a zwłaszcza do chorych".

"Jezus nie prosił Weroniki o pomoc. W tym wielkim tłumie mógł jej nawet nie zauważyć. Jednak ona nie przeszła obojętnie wobec Jezusa. Potrafiła dostrzec Jego cierpienie, Jego bezradność i umęczenie, Jego samotność. Jezusa można spotkać wszędzie, na każdej ulicy, w każdym mieście. Ale żeby Go zauważyć, trzeba mieć otwarte nie tylko oczy, lecz przede wszystkim serce".

#### **STACJA VII - Drugi upadek pod krzyżem.**

Księża od początku wykonywali najcięższą i najbardziej upokarzającą pracę: wynosili zmarłych do kostnicy, odśnieżali obóz. Opróżnianie dołów kłocznych wykonywali ręcznie najczęściej Żydzi i duchowni. Po wybraniu nieczystości wiaderkiem podawano je do wyżej stojących więźniów. O. Henryk Maria Malak wspominał: "Żydzi wpakowani do dołu, stojąc po pas w kale podają nam pełne wiadra, oblewając się przy tym kałem, my wylewamy ich zawartość do umieszczonych na wozach kadzi, które wywozi się za obóz".

Prymitywne warunki życiowe: zimno, słońce i koce do spania, brak ciepłej odzieży, liczne odmrożenia, wszy, których nie zabijano pojedynczo lecz całymi gromadami stały się nagle brutalną codziennością dla wielu tysięcy ludzi.

Specyficzna sytuacja: Bóg pełen mocy stał się człowiekiem, aby doświadczyć ludzkiej słabości, ludzkich upadków. Przyjął ciężar naszej egzystencji, aby być blisko nas. Zrezygnował z przepychu pałaców, z wyniosłości tronów, aby w ten sposób podnieść nas do wysokości swojego Bóstwa. Uniżył siebie, aby nas przebóstwić, podźwignąć, powiększyć w godności".

#### **STACJA VIII - Współczucie jerozolimskich niewiast.**

SS - mani "bili batami, kopali podkutymi butami lub uderzali wprost gołymi pięściami, katując metodycznie i okrutnie aż do momentu utraty przytomności przez ofiarę".

Podczas jednej z publicznych kar chłosty, ks. Stefan Wincenty chcąc dodać otuchy śmiertelnie przestraszonym starszym kapłanom, sam pierwszy poddał się tej bolesnej torturze. Tak to wydarzenie zapamiętał o. Malak: "Już go rozciągnęli. Jeden z SS - manów trzyma za głowę, drugi za nogi, oficer Mathesius staje w rozkroku, czyni kilka próbnych ruchów bykowcem... Ostry świst biegnie w szeregi... Bije... do zmęczenia do zapamiętania".

"Aby zauważyć piękno otaczającego nas świata, trzeba otworzyć oczy. By zauważyć człowieka i jego cierpienie, trzeba otworzyć serce. Chrześcijanin powinien być człowiekiem o otwartym sercu".

### **STACJA IX - Trzeci upadek pod ciężarem krzyża.**

Na początku kwietnia 1940 r. ks. Stefan Wincenty przybywał przez kilka dni w obozie Grenzdorf. Ludzie pracowali tam nieludzko w kamieniołomach, a także w pobliskiej żwirowni. „Dozorujący SS - mani kijami i kopniakami zmuszali więźniów do intensywnej pracy, znęcając się nad słabymi w sposób szczególnie bestialski”. Ks. Stefan Nowak wspominał: „Już jak przez mgłę pomnę ks. Stefan zgłosił się i przyznał się za winę przez kogoś innego popełnioną - bardzo mnie bolał ten policzek, który jemu wymierzono, prawie że gotów byłbym wyzwać Boga na pomstę za tę zniewagę kochanego kaptana. Ani nawet grymasów nie okazał, że go to dotknęło wiem że lewy policzek miał czerwony od tapy esesmańskiej, a w oku lekko zaperliła się łza. Nie było komu się uznać w tym diabelskim młynie”.

„Ludzie mówią: To jest sytuacja bez wyjścia. To jest ponad ludzkie siły. Już za późno na jakąkolwiek zmianę. Wszystko przegrałem. Chrześcijanin nie może być człowiekiem, który rezygnuje i podpisuje kapitulację. Chrześcijanin jest człowiekiem ciągle nowej szansy, ciągłego rozpoczynania na nowo”.

### **STACJA X - Jezus z szat obnażony.**

W końcu listopada 1944 r. z powodu niewyobrażalnego ścisku oraz braku jakichkolwiek warunków higienicznych wybuchła w obozie Dachau epidemia tyfusu plamistego, połączona z silną biegunką. Beznadziejnie chorych więźniów umieszczano w rewirze, w którym umierali bez żadnej pomocy i lekarstw. Cierpiący leżeli na gołej, wymrożonej, betonowej podłodze bez słomianych sienników „w dusznej, zgniłej i cuchnącej od ropiejących ran atmosferze”.

Podczas epidemii tyfusu plamistego, jak zawsze ks. Frelichowski był z chorymi. Kiedy jeszcze nikt z księży nie myślał, aby tam chodzić z posługą duszpasterską, on pod osłoną nocy przedzierał się przez zasieki i druty kolczaste. Cierpiący strasznie męczarnie ludzie dosłownie pragnęli spotkać kaptana, który przed śmiercią mógłby pojednać ich z Bogiem.

„Trzeba umieć żyć, tak jak Jezus, aby móc stanąć w całej prawdzie w każdej chwili życia. Trzeba żyć tak, aby umieć oddać i pozostawić wszystko, zabierając to, co najcenniejsze, tylko jeden jedyny skarb: Boga w sercu. Bo kiedyś przyjdzie taki dzień, gdy wszystko to, co było dotąd ukryte, stanie się jawne”.

### **STACJA XI - Przybicie do krzyża.**

Z rozmowy ks. Wiktora Jacewicza z Janem Chmurą, który zmarł na tyfus w Dachau w lutym 1945 r.: „Przychodzi tu do nas codziennie. Tyle godzin przebywa wśród nas chorych. Spójrz, w jakiej niewygodnej pozycji musi spowiadać. Prawie leży, wsparty na jednym łokciu i szepce ostatnie słowa pociechy na drogą do wieczności... Już od kilku dni obserwują go pilnie. Przesuwa się z jednego łóżka na drugie, zdaje się być obojętny na to, kogo napotyka. Czy to wierzący czy nie, równie pogodnie, z namaszczeniem z każdym nawiązuje rozmowę.

- Janku, ja dopiero wczoraj przed południem przeprowadziłem z nim właśnie taką serdeczną rozmowę. Nawet nie spostrzegłem, jak się wyspowiadałem i przyjąłem Pana Jezusa. Dlatego teraz jestem taki spokojny. Pogodziłem się z tą myślą, że wkrótce umrę. Żał mi jednak tego księdza, głęboką wdzięczność czuję do niego. Przecież on również sam niedługo zachoruje na tyfus”.

„Trzeba umieć wybrać w życiu to, co najważniejsze. I trzeba umieć walczyć o to, co się wybiera. Nawet za cenę krzyża”.

### **STACJA XII - Śmierć na krzyżu.**

Ks. Frelichowski jeszcze w miesiąc przed śmiercią był zdrowy, świadczy o tym ostatni list wystany w dniu 14 stycznia 1945 r. Jego choroba była więc krótka, ale jednocześnie bardzo gwałtowna. Wiemy, że walczył zarówno z tyfusem plamistym, jak i z zapaleniem płuc. Ze wspomnień ks. Wiktora Jacewicza dowiadujemy się, że pewnego popołudnia w wysokiej śmiertelnej gorączce wybiegł w kierunku bloku 30, by nadal pomagać innym. Odtąd pielęgniarki musieli przywiązać go do łóżka

prześcieradłami. W śmiertelnej agonii wydawało mu się, iż wszyscy go opuścili, czuł się ogromnie samotny. Według relacji świadków w chwili śmierci ścisnął krzyż z Chrystusem. Stanisław Bieńka zeznał, iż ks. Stefan Wincenty umierał świadomie i spokojnie. "Kiedy byłem u niego wieczorem (tj. 22 lutego 1945 r.) powiedział do mnie: Wiesz Staszku, to już pewnie koniec. Taka wola Boga naszego. Zmarł we wczesnych godzinach rannych we czwartek dnia 23 lutego 1945 r., na dwa miesiące przed wyzwoleniem obozu.

"Wykonało się"! Chrystus mógł tak powiedzieć to była prawda Jego życia. Wypełnił wolę Ojca. Do końca. Do bólu. Do śmierci. Możesz zrobić ze swoim życiem wszystko co zechcesz. Możesz przeżyć je po swojemu, nie zawsze pięknie. Ale możesz także przeżyć je według Bożego planu, według Chrystusowej Ewangelii, a więc w sposób najpiękniejszy z możliwych".

### **STACJA XIII - Zdjęcie z krzyża.**

Stanisław Bieńka, wówczas student medycyny, który przez dwa lata pracował w Totenkammer (trupiarni), ułożył zwłoki ks. Frelichowskiego w osobnej trumnie oraz przykrył je białym prześcieradłem. Jego ciało zostało przed spaleniem wystawione na widok publiczny, tak że więźniowie mogli mu w oddać hołd. "Wieczorem tegoż dnia 23 lutego 1945 r. trumna ze zwłokami Sługi Bożego Stefana Frelichowskiego została przeze mnie tak ustawiona, by przyjaciele mogli zobaczyć śp. Stefana i oddać mu należną cześć. Wszystko naturalnie odbywało się w wielkiej tajemnicy po apelu wieczornym. Przybyło ok. 30 księży i kilku świeckich więźniów - także w maleńkiej Totenkammer zrobił się ścisk".

"Już tutaj zaczyna się, zwycięstwo zmartwychwstania. Już tutaj ci, którzy sądzili Jezusa, zaczynają przegrywać stają się bezradni i słabi wobec Jezusa. Zwycięża prawda, zwycięża miłość, zwycięża dobro i sprawiedliwość, zwycięża wierność i posłuszeństwo woli Ojca".

### **STACJA XIV - Złożenie do grobu.**

Zanim przewieziono zwłoki do krematorium, Stanisław Bieńka na prośbę ks. Czaplińskiego wyjął z kciuka i palca wskazującego kostki, by w przyszłości mogły stanowić relikwie. Stanisław Bieńka był również twórcą maski pośmiertnej, w którą wmurował jedną kostkę palców ks. Frelichowskiego. Ks. Czapliński po odpowiednim zabezpieczeniu zakopał ją na plantacji, a po wojnie zabrał do Polski. Druga relikwia znajduje się w północnej ścianie kościoła WNMP w Toruniu. Przyjaciele ks. Stefana Wincentego postanowili napisać o nim nielegalnie krótkie wspomnienie. Zatytułowali je "Z Chrystusem do Zmartwychwstania". Tytuł książki nawiązuje do hasła, które wypisał on na obrazku prymitywnym w 1937 r. ks. Frelichowski: "Przez krzyż cierpień i życia szarego - z Chrystusem - do chwały zmartwychwstania".

"Niekiedy ludzie mówią, że dobro jest zbyt słabe, że dobro przegrało i nadal będzie przegrywać. Niekiedy ludzie mówią, że liczą się siła, pieniądze, znajomości i układy. Ale to nie jest prawda. Liczy się tylko miłość. On zwycięża. Nawet po śmierci".

*Autorem rozważań jest p. Robert Zadura, historyk, autor książki "Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski"*

# PROPOZYCJA II

## Ekstremalna Droga Krzyżowa?

### CZYM JEST



Wyprawa nocą



W zmiennych warunkach  
atmosferycznych



W milczeniu



Trasą około 40km



Z wyjątkowymi  
rozważaniami



Nową formą  
duchowości

*Można przeżyć **Drogę Krzyżową** w kościele, siedząc w ławce i słuchając rozważań. Można na stojąco, siedząco, w samotności lub w tłumie ludzi zgromadzonych na tym nabożeństwie. Każdy sposób jest inny, nie ma lepszych czy gorszych.*

Wybraliśmy rozważanie Misterium Drogi Krzyżowej podczas pieszej, nocnej wędrówki prowadzącej z Rynku Podgórskiego w Krakowie (Kościół Św. Józefa) do Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ci, którzy już pięć razy szli z nami, mówią, że było to wyzwanie, głębokie przeżycie, doświadczenie własnej słabości i chociaż ułamek ciężaru, jaki dźwigał Jezus podczas Swojej Drogi. Bo inaczej patrzy się na Jego cierpienie z ciepłej ławki, inaczej gdy stopy pełne są odcisków, a nogi odmawiają posłuszeństwa...

Słowa uczestników poprzednich edycji Ekstremalnej Drogi Krzyżowej:

- "Każdy ma w głowie swoje sprawy, intencje, problemy; każdy ma powód, dla którego idzie."
- "To wyzwanie, możliwość pocucia Drogi Krzyżowej w inny sposób niż zazwyczaj - fizycznie. Przez natłok pracy nie było czasu, żeby iść na normalną Drogę Krzyżową do kościoła, a ta jest w nocy, więc czas się znalazł."
- "Chęć sprawdzenia się, utożsamienia z Chrystusem. Bierzymy na drogę nie tylko krzyż brzozy, bierzemy swoje drobne krzyże."
- "To ciekawe doświadczenie. Dla niektórych na pewno forma pokuty. Był czas przemyśleć pewne rzeczy, był czas na medytację, wyciszenie się."
- "Nie warto żyć normalnie, trzeba żyć ekstremalnie. Wysłuchanie rekolekcji wiekopostnych w kościele to nie są żadne ćwiczenia duchowe. Tu, podczas Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, wiara styka się z decyzjami woli, emocjami. To jest prawdziwe ćwiczenie, człowiek rzeczywiście może być potem przemieniony."

Ekstremalna Droga Krzyżowa odbyła się po raz pierwszy w 2009 roku. Idea akcji narodziła się w trakcie spotkań Męskiej Strony Rzeczywistości, a jej twórcą jest ksiądz Jacek Stryczek, Prezes Stowarzyszenia Wiosna.

# PROPOZYCJA III

*Warto przeczytać !*

## **Pasja. Według objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich**

Pasja według objawień mistyczki Anny Katarzyny Emmerich, to niezwykle szczegółowy opis Męki Pańskiej, rozpisany na poszczególne godziny i minuty. To wręcz naturalistyczny zapis kronikarski tego czego sednem są wydarzenia się pomiędzy godziną 21:00 Wielkiego Czwartku, po godzinę 15:00 Wielkiego Piątku. Osiemnaście godzin, które wstrząsnęły światem.

## **„Na drodze wiary”, ks. Stanisława Gancarka.**

Są to wybrane myśli św. Jana Marii Vianneya, przeplatane krótkim komentarzem ks. Stanisława, pogrupowane tematycznie - np: o pokorze, o gniewie, o ascezie, o nadziei, o pysze, o nieczystości, itd. To proste, ale głębokie myśli, skłaniające do refleksji.

## **Dzienniczek. św. s. M. Faustyna Kowalska**

„Tym, którzy przeszli przez doświadczenie II wojny światowej, słowa zapisane w „Dzienniczku” św. Faustyny jawią się jako szczególna Ewangelia miłosierdzia Bożego napisana w perspektywie XX wieku.” ~Jan Paweł II

## **„Grunt pod nogami” ks. Jan Kaczkowski**

Credo księdza Jana Kaczkowskiego

Miliony Polaków pokochały go za wyrozumiałość dla słabości drugiego człowieka, wierność sobie, błyskotliwe poczucie humoru i determinację w walce ze śmiertelną chorobą. Jak wygląda relacja ks. Jana z Bogiem? Jakimi wartościami są mu najbliższe? Które fragmenty Ewangelii są dla niego najważniejsze? O czym chce zdażyć opowiedzieć tłumom, które przychodzą na jego msze, a jakie słowa zachowuje dla pacjentów swojego hospicjum? Grunt to twardo stąpać po ziemi i nie przestawać patrzeć w niebo. Zamiast ciągle na coś czekać - zacznij żyć, właśnie dziś. Jest o wiele później niż Ci się wydaje.

*Opracował: phm. P. Kowalski*